



krótko

Kolejarze do strajku

REGION. Związki zawodowe działające we wszystkich zakładach kolejowej spółki Przewozy Regionalne (PR) zaplanowały od 11 do 15 lipca referendum strajkowe. Pytanie, skierowane do kolejarzy dotyczyło gotowości przystąpienia do strajku generalnego w walce o podwyżki płac. – Do 18 lipca wyniki głosowania trafią do komitetu protestacyjno-strajkowego w Warszawie – mówi Teresa Błazucka, wiceprzewodnicząca „Solidarności” w Śląskim Zakładzie PR. Do udziału w głosowaniu uprawnionych jest ok. 13 tys. pracowników PR. Kolejarze domagają się m.in. ok. 280 zł brutto podwyżki. Zarząd firmy zaproponował wzrost wynagrodzeń o 130 zł.

To jednocześnie najważniejsza i najniebezpieczniejsza operacja w trakcie trwającej przebudowy „kotła czarownic”.

Zadanie powierzono specjalistom ze Szwajcarii, którzy jako jedni z nielicznych na świecie naciągną liny mające posłużyć jako szkielet przyszłego dachu stadionu. Wykorzystają do tego celu m.in. specjalne siłowniki sterowane komputerowo. – Operacja, nazywana „big lift”, rozpoczęła się 4 lipca i potrwa około dwóch tygodni – mówi Czesław Gorycki, kierownik budowy z firmy Hochtief Polska S.A. – Na ten czas ze względów bezpieczeństwa wokół terenu budowy wyznaczono tzw. czerwoną strefę i wyprowadzono pracowników innych firm kooperujących, tak aby nikt nie przebywał na płycie boiska.

Cała konstrukcja dachu, podnoszona w 300 etapach, będzie ważyła 830

Konstrukcja linowa dachu Stadionu Śląskiego

Wielkie podnoszenie



KS. ROMAN CHROMY

Z górnego pierścienia zadaszona stadionu szwajcarscy specjaliści wyprowadzili m.in. 40 promieniowych lin (kilka z nich widocznych na zdjęciu)

ton. Powstanie 11-kilometrowa linowa „sieć”. Składać się na nią ma 40 lin promieniowych poprowadzonych z górnego pierścienia i takiej samej liczby lin poprowadzonych z dolnego pierścienia do środka stadionu. Do tego należy dodać kilkaset lin łączących pierścienie. Powstanie wewnętrzna elipsa dachu.

– Zapraszamy wszystkich chętnych na spacer w okolice Stadionu

Śląskiego, aby na własne oczy zobaczyć historyczną przemianę tej pięknej areny sportowej – podkreśla Maciej Więcek, p.o. kierownika działu technicznego obiektu. – Zakończenie budowy obiektu przewidujemy na koniec tego roku. Na początku 2012 r. należy spodziewać się kontroli i prac odbiorczych, które mogą potrwać nawet kilka miesięcy. Ks. Roman Chromy

Miasto Ogrodów jest wszędzie



ALEKSANDRA PIETRZYGA

WROCLAW RYNEK, 10 LIPCA 2011. Łukasz i Dagmara Cogiell, mieszkańcy Wrocławia – sercem z Katowicami

Włóż koszulkę i zabierz Miasto Ogrodów na wakacje. Katowickie biuro ESK rozdaje za darmo koszulki z sercem – logo ESK. Warunek jest jeden: trzeba obiecać, że podczas wakacyjnych wojaży będzie się miało T-shirt na sobie, a na dowód tego prześle się swoją fotografię do biura ESK. Pracownicy biura zapowiadają, że z przesłanych pamiątkowych zdjęć powstanie album. Chętnych, by włączyć się w niezwykłą promocję Katowic nie brakuje. Koszulki w rozmiarach od S do XL rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. Rzecznik biura Mirosław Rusecki obiecuje, że w razie potrzeby akcja będzie kontynuowana. Gdzie pojadą koszulki z logo śląskiej stolicy? Oprócz tego, że zwiedzą niemal całą Polskę, ponoć znajdą się nawet w tak odległych miejscach globu, jak Tajlandia, Seul czy Delhi.

Podziemne muzeum



KS. ROMAN CHROMY

KATOWICE. Nowy gmach Muzeum Śląskiego powstanie na przemysłowych terenach dawnej kopalni Katowice. Symboliczne wbicie łopaty na placu budowy (w niedalekim sąsiedztwie Spodka) miało miejsce 5 lipca. Główny projekt powstającej siedziby muzeum wykonali architekci z Rieglem Rewie Architektem ZTGes m.b.H. Pracami budowlanymi inwestycji wartej 324 mln zajmie się Budimex S.A. W podziemnej konstrukcji muzeum będą sale wystawowe o powierzchni 6 tys. mkw. Wybrane obiekty kopalni wraz z przyległym terenem będą odnowione i zrewitalizowane. 85 proc. kosztów kwalifikowanych tego projektu jest współfinansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Pozostałe koszty pokryje budżet województwa śląskiego. Zakończenie budowy Muzeum Śląskiego przewidziano na wiosnę 2013 r.

Pierwszy sztych na budowie muzeum. Od lewej: Leszek Jodliński – dyrektor Muzeum Śląskiego, Elżbieta Bieńkowska – minister rozwoju regionalnego, Mariusz Kleszczewski – wicemarszałek województwa i Piotr Uszok – prezydent Katowic

Gliniany festiwal

PSZCZYNA. Jeden weekend i miasto stało się kulturalną stolicą regionu. W ramach imprezy „Pszczyni się do kultury” zorganizowano 3. Festiwal Ceramiki, podczas którego uczestnicy mieli okazję wziąć udział w bezpłatnych warsztatach ceramicznych i garncarskich, ucząc się od profesjonalistów. Chętni mogli ponadto poznać sztukę chodzenia na szrudłach, grania na bębnach i perkusji, a najmłodszy mieli możliwość puszczenia wielkich baniek mydlanych. Festiwal

to jedyna tego typu inicjatywa w regionie. – Pszczyna nie ma takich gliniarskich tradycji jak np. Bolesławiec, ale są tutaj ludzie, dla których rzemiosło ceramiczne stało się pasją – mówi Izabela Cieszek, jedna z organizatorek. – Poprzednie festiwale były o wiele skromniejsze. W tym roku udało nam się zorganizować jarmark z prawdziwego zdarzenia, uświetnić go dobrą muzyką i prezentacją pracowni ceramicznych z całej Polski.



MARIA GRABARCZYK

Zajęcia w glinie zrobiły furorę wśród młodszych i starszych uczestników zabawy

Ten złośliwy rak



Tadeusz Włodarczyk, prezes zarządu Stowarzyszenia „Gladiator”, po prelekcji odpowiadał na pytania dziennikarzy

KATOWICE. Nowotwór nerki jest trzecim pod względem zachorowań nowotworem urologicznym w Polsce. Stowarzyszenie Mężczyzn z Chorobami Prostaty „Gladiator”, działające na terenie całego kraju, zorganizowało briefing prasowy na temat raka nerki. Podczas spotkania, które miało miejsce 7 lipca w Angelo Hotel, niewielka grupa zgromadzonych dziennikarzy usłyszała z ust specjalisty niepokojące dane na temat tej choroby. Okazuje się, że pomi-

mo postępu w medycynie chorzy w Polsce, ze względu na koszty, wciąż mają ograniczony dostęp do nowoczesnych metod leczenia. Kolejnym problemem jest znikoma wiedza wśród rodaków na temat choroby oraz sposobów jej leczenia. To sytuacja groźna, bo zazwyczaj rak nerki przez długi czas rozwija się bezobjawowo i zostaje wykryty dopiero w zaawansowanym stadium, gdy pojawiają się przerzuty na inne narządy.

Tajemnicze lunety

CHORZÓW. W Śląskim Planetarium trwają przygotowania do prestiżowego wydarzenia, jakim będzie na przełomie sierpnia i września V Międzynarodowa Olimpiada z Astronomii i Astrofizyki dla uczniów szkół średnich i studentów. Swoją udział zgłosiło 29 państw ze wszystkich kontynentów świata! Olimpiada ta po raz pierwszy organizowana jest w Europie. Poprzednie olimpiady odbyły się w Tajlandii, Indonezji, Iranie i Chinach. – Polscy reprezentanci zawsze plasowali się na wysokich pozycjach – mówi Lech Motyka, dyrektor Planetarium Śląskiego. – W ubiegłym roku w Pekinie Przemysław Mróz zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej. Jedno z zadań, które czekają na olimpijczyków, związane jest z nowymi lunetami, niedawno zakupionymi dla planetarium. Aby wszyscy uczestnicy mieli równe szanse w wykonaniu polecenia, nie uzyskaliśmy zgody na sfotografowanie lunet ani na podanie ich parametrów.



ALEKSANDRA PIETRZYGA

Lech Motyka, dyrektor Planetarium Śląskiego, czekając na start V Międzynarodowej Olimpiady z Astronomii i Astrofizyki z zamkniętymi póki co super lunetami

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJA:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietrzyga

Oazowicze na rekolekcjach

Boskie wakacje



MARIA GRABARCZYK

Posiłki w czasie dnia wspólnoty zawsze zapewnia kuchnia polowa na wolnym powietrzu

Niektórzy przyjeżdżają na nie od lat, dla innych ta przygoda dopiero się zaczyna. Jednak wszyscy mówią jednym głosem: ta atmosfera wciąga!

Znak rozpoznawczy oazowicza: radość, serdeczność w codziennych relacjach i dobry humor, którym zaraża wszystkich dookoła. Postawa ta nie bierze się znikąd. Udział w cotygodniowych spotkaniach formacyjnych w parafii, owocuje chęcią doświadczenia „czegoś więcej” w sferze duchowej. Możliwość stania się nowym, lepszym człowiekiem dają wakacyjne rekolekcje oazowe. Ci, którzy wybierają tę specyficzną formę wypoczynku, zapoznają się z nową, wcześniej nieznaną rzeczywistością. Dowiadują się na przykład czym jest Namiot Spotkania i wyprawa otwartych oczu oraz dlaczego wspólne obieranie ziemniaków dla około pięćdziesięcioosobowej grupy może sprawić tyle radości.

– Dobrze jest przebywać z ludźmi, wśród których po prostu można być sobą, którzy myślą i czują podobnie jak ja, kierują się podobnymi wartościami – mówi Magdalena Cincio z Rybnika. – Rzadko spotyka się taką uprzejmość i radość jak wśród oazowiczów.

Dla Magdy powodem wyjazdu w tym roku na rekolekcje, było pragnienie przyjęcia Pana Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Ale motywy wyboru tej formy letniego wypoczynku są różne. – To takie duchowe orzeźwienie, naładowanie akumulatorów na następny rok – śmieją się oazowicze przeżywający swoje rekolekcje w Istebnej. Podkreślają, że ich cel jest jasny: wewnętrzna przemiana i zbudowanie osobi-

stej, głębokiej relacji z Bogiem, opartej na przyjaźni.

Więcej dostaję niż daję

Na wakacyjną przygodę z Panem Bogiem nie trzeba namawiać tych, którzy specyfikę piętnastu dni oazy już znają. Podobnie jest z księżmi i animatorami, którzy w czasie swojego urlopu wakacyjnego, takie rekolekcje decydują się organizować. – Tutaj człowiek napełnia się niezwykłym entuzjazmem, atmosfera jest zawsze taka sama – niezwykła – twierdzi ks. Teodor Suchoń, który od 37 lat prowadzi rekolekcje oazowe.

Ks. Teodor przyjeżdżając na dzień wspólnoty do Ustronia, przywiózł ze sobą relikwie błogosławionego Jana Pawła II. – Papież stawał zawsze u boku księdza Blachnickiego i bronił Ruchu Światło-Życie przed władzami komunistycznymi. Jan Paweł II – błogosławiony, błogosławi nasz ruch i na nasz ruch liczy.

Rekolekcje to nie tylko modlitwa i formacja, jak mogłoby się wydawać. To również spotkanie z drugim człowiekiem, nawiązywanie przyjaźni, dzielenie się swoimi doświadczeniami, odkrywanie siebie jako daru dla drugiego człowieka. – Jeżdżę już 12 lat na rekolekcje i nie wyobrażam sobie urlopu poza oazą, przez cały ten okres ani razu nie poczułem się znudzony. W tym

tym w grupie łatwiej jest zmobiliować się do modlitwy.

Jak pierwsi chrześcijanie

Trzynastego dnia oazy uczestnicy wszystkich rekolekcji oazowych gromadzą się na dniach wspólnoty w Koniakowie, Ustroniu i Jaworzu, aby wspólnie ze swoimi biskupami przeżywać tajemnicę zesłania Ducha Świętego. – Słowa „wznieście Ducha Świętego”, jakie usłyszeli apostołowie przed wniebowstąpieniem, oznaczają po prostu: idź i przepowiadaj Chrystusa. Światu potrzeba dzisiaj nowej pierwszej ewangelizacji. Pamiętajmy, że Dobrej Nowiny nie możemy zatrzymywać tylko dla siebie – podkreślał w Koniakowie abp Damian Zimoń, dodając za ks. Blachnickim, założycielem Ruchu Światło-Życie, że „nie wystarczy ratować tylko swojej duszy. Ratujemy swoją duszę, gdy ratujemy dusze innych”.

Odnosząc się do hasła roku oazowego „Słuchać Pana w Kościele”, arcybiskup przypomniał słowa św. Ambrożego: „Gdy człowiek bierze do ręki z wiarą Pismo Święte i je czyta, znów przechadza się z Bogiem w raju”.

Maria Grabarczyk

R E K L A M A

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA

IZRAEL	2.820 zł
IZRAEL + PETRA	2.820 zł
IZRAEL + SYNJ	3.120 zł
IZRAEL + JORDANIA	3.250 zł

WYLOTY Z KRAKOWA
KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011
KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012

Cena zawiera m.in.:
transfer grupy z portali na lotnisko
przekazanie i opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie KLIA (90-000 EUR)
ubezpieczenie CP (choroby przewlekłe)
ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR)
„pakiet pielgrzyma”
opiekę pilota/opiekę oaszerstrenka

AWETA TOUR
www.awetatur.pl

pl. Opatrzności Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87
ul. Worcella 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awetatur.pl

Przedsiębiorcy spotkają się w Katowicach Niesławny „prywaciarz”

– Po ponad dwóch dekadach musimy porównać, na ile zmniejszyliśmy dystans do krajów Piętnastki w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw – wyjaśnia ideę kongresu Tadeusz Donocik.

Pierwszy Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw odbędzie się w Katowicach na początku października. Jego hasłem przewodnim jest „Nauka – biznes – samorząd terytorialny razem dla gospodarki”. – Aby gospodarka funkcjonowała prawidłowo, jako zdrowy organizm, należy zadbać o jej podstawowe komórki – tłumaczy Jerzy Buzek, który objął patronat nad sympozjum. Niestety w Polsce jest w tym zakresie wciąż wiele do zrobienia: przez lata funkcjonowało wyobrażenie właściciela firmy jako prywaciarza – oszusta. Tymczasem

wie współczesnych gospodarkach to sektor MSP wytwarza ponad połowę miejsc pracy. Dlatego celem spotkania jest wymiana doświadczeń pomiędzy państwami, tak aby gospodarka sprzyjała powstawaniu małych firm. – Chcemy, aby to były cykliczne spotkania. Planujemy każdy kongres poświęcić innemu zagadnieniu – mówi Tadeusz Donocik, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej, która jest jednym z organizatorów.

W sukces wierzy Mariusz Kleszczewski, wicemarszałek województwa śląskiego. – Śląsk jest nie tylko polskim liderem w wytwarzaniu PKB. Przede wszystkim wytyczamy nowe ścieżki we wspieraniu biznesu. Europejski Kongres Gospodarczy już przecież na trwałe wpisał się w kalendarium najważniejszych imprez.

mp



Instytut Badań Regionalnych zostanie utworzony przy Bibliotece Śląskiej. Jej dyrektor prof. Jan Malicki nie ukrywa swej radości i satysfakcji z tego powodu

Ks. ROMAN CHROMY

Powstanie Instytut Badań Regionalnych Okno na Śląsk

Analiza wieloaspektowej historii regionu, rozpatrywanie jego trudnej sytuacji współczesnej oraz kultywowanie tradycji

Opowiadaniu instytucji zdecydowali radni sejmiku województwa śląskiego. Instytut Badań Regionalnych (IBR) wypełni lukę po dawnym Instytucie Śląskim (od 1957 r. Śląski Instytut Naukowy). Ten ostatni powołany został w 1934 roku przez Romana Lutmana. Z przerwami istniał do 1992 roku, kiedy to dość pochopnie zlikwidował go Wojciech Czech, ówczesny wojewoda śląski. Działalność IBR-u obejmować będzie szeroko rozumianą aktywność naukowo-badawczą w zakresie tematyki śląskiej.

W głosowaniu nad projektem uchwały nie wzięli udziału radni PiS. Tłumaczą jednak, że decyzja nie ma nic wspólnego z ideologicznymi poglądami, a jedynie obawą, że wskutek wady prawnej (brak opinii Komisji Porządku Prawnego i Publicznego) uchwała mogłaby zostać zakwestionowana.

– To ważna i potrzebna inicjatywa – uważa Barbara Dziuk, radna PiS. – Trzeba stawać ponad podziałami i głośno mówić o tym, jak Śląsk wpłynął na dzieje Polski. Mamy wybitnych naukowców, którzy chcą badać i przekazywać dziedzictwo regionu.

O powołanie tego rodzaju instytucji zabiegali od kilkunastu lat śląscy naukowcy, w szczególności historycy specjalizujący się w badaniach nad historią regionu.

Przejęciowo IBR powołany zostanie w ramach Biblioteki Śląskiej – instytucji posiadającej już status naukowy, co jest warunkiem koniecznym do prowadzenia działalności naukowo-badawczej. Równocześnie rozpoczną się starania o powołanie samodzielnej placówki naukowo-badawczej, odwołującej się do tradycji Śląskiego Instytutu Naukowego. Zdaniem marszałka Adama Matusiewicza utworzenie IBR, jako jednego z działów Biblioteki Śląskiej, stanowi jedynie podwaliny pod oddzielny Instytut, którego powstania budżet państwa nie jest w stanie w tej chwili sfinansować. Zdeterminowani radni sejmiku postanowili, że jeśli nie da się wejść drzwiami, skorzystają z okna. – Dzięki powstaniu IBR będzie można merytorycznie i instytucjonalnie zająć się kultywowaniem tradycji i historii Śląska – przekonuje Matusiewicz.

Na nowo powstały instytut składać się będą cztery etaty, a jego prace koordynować będą zastępca dyrektora ds. Instytutu oraz Rada Naukowa. Zaplecze badawcze stanowić będzie księgozbiór zlikwidowanego Śląskiego Instytutu Naukowego, przechowywany w Bibliotece Śląskiej oraz zbiory własne Biblioteki. Instytut swoją działalność rozpocznie na początku 2012 r.

Aleksandra Pietryga

Narodowy Spis Powszechny 2011 (NSP 2011) zakończony Kosztowne liczenie

Wielu mieszkańców regionu wyrażało zdziwienie, że podczas trwania spisu nie spotkali się z rachmistrzem. – Nie ma powodów do niepokoju – wyjaśniają urzędnicy Głównego Urzędu Statystycznego (GUS).



EAST NEWS/MICHAŁ ROSC/REPORTER

Powszechny spis ludności i mieszkań trwał od 1 kwietnia do końca czerwca. Urzędnicy GUS zbierali informacje, wykorzystując cztery zasadnicze metody. Wykorzystano źródła administracyjne (m.in. PESEL, dane Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych, Narodowego Funduszu Zdrowia, gminne zbiory meldunkowe) oraz informacje z samospisu obywateli przez internet. Tę elektroniczną formę współpracy z GUS wybrało 12 proc. respondentów. – Nasi ankieterzy przeprowadzali również telefoniczne wywiady spisowe, wypełniając

skróconą wersję formularzy – mówi Radosław Stępień, dyrektor Departamentu Badań Demograficznych GUS w Warszawie.

Jak wyjaśnia Ilona Żurek, kierownik Śląskiego Ośrodka Badań Regionalnych, NSP 2011 realizowany był w formie badania pełnego, obejmującego 80 proc. populacji Polaków, oraz badania reprezentacyjnego, skierowanego do pozostałych 20 proc. obywateli.

Do wybranej losowo 20-procentowej grupy reprezentacyjnej zasadniczo trafiali rachmistrzowie. Odwiedzili około 2,5 mln rodzin. Postawili respondentom od 60 do 100 pytań dotyczących rodziny, gospodarstwa domowego, źródła utrzymania, narodowości, języka i wyznania. To badanie objęło co piąty polski dom. – Badanie pełne oparto na danych z rejestrów ad-

ministracyjnych. Kiedy w odniesieniu do osób objętych tym badaniem występowały braki informacyjne, dzwonił do nich ankieter.

Na podstawie wspomnianej 20-procentowej próby należy spodziewać się uogólnionych wniosków, sprowadzonych do poziomu powiatów czy miejscowości. Część z nich, ma być dostępna pod koniec roku. Pozostałych należy spodziewać się w ciągu dwóch, trzech lat.

Czy będą to wyniki dokładne? Pracownicy GUS zapewniają, że tolerancja błędów wynosi 1–2 proc. – Pozykaliśmy podstawowe informacje od prawie całej populacji. W stosunku do 0,9 proc. obywateli mamy dane niekompletne. Dotyczy to osób niespisanych, określanych jako „wymeldowani donikąd” – mówi Radosław Stępień.

Warto podkreślić, że przygotowanie i organizacja NSP 2011 kosztowało budżet państwa 500 mln zł, a do jego przeprowadzenia zatrudniono 18 tys. rachmistrzów, nie licząc 5 tys. urzędników GUS.

Ks. Roman Chromy

R E K L A M A



Dodatkowa pensja
w formie pożyczki
0% odsetek
0% prowizji
na 24 miesiące

BNP PARIBAS | Bank zmieniającego się świata

Chorzów, ul. Zjednoczenia 2	tel. (32) 346 14 35
Katowice, ul. Kopernika 6	tel. (32) 609 17 41
ul. Św. Jana 12	tel. (32) 607 11 79
Mysłowice, ul. Olbrychta Strumieńskiego 12	tel. (32) 222 09 70
Ruda Śląska, ul. Niedurnego 38	tel. (32) 342 34 25
Siemianowice Śl., ul. Świerczewskiego 12	tel. (32) 220 80 30

Wszystkie dane podane w niniejszym ogłoszeniu są orientacyjne i nie stanowią oferty. Szczegółowe informacje o warunkach i sposobie skorzystania z oferty znajdują się w regulaminie i w formularzu. Oferta jest dostępna dla klientów indywidualnych. Oferta jest dostępna dla klientów indywidualnych. Oferta jest dostępna dla klientów indywidualnych.

R E K L A M A

Nie stój w kolejkach...

... u nas kupisz bez czekania i nawet taniej!

Apteka Damian (czynna całą dobę)
44-200 Rybnik, ul. Raciborska 3/1
telefon: +48 32 422 35 37
email: apteka@aptekadamian.pl
www.aptekadamian.pl

Kult bł. Jana Pawła II w archidiecezji

Nasza wola

Ponad 200 mieszkańców Domu Pomocy Społecznej (DPS) w Gorzycach i jego pracownicy przyjęli 6 lipca relikwie błogosławionego papieża. Wcześniej sami poprosili o nie kard. Stanisława Dziwisza.



Ks. prob. Grzegorz Gwóźdź z Osin podawał wiernym do uczczenia relikwie bł. Jana Pawła II

To prawdopodobnie pierwsza taka inicjatywa w naszym regionie. W porozumieniu z abp. Damianem Zimoniem zainicjowali ją przedstawiciele państwowej instytucji. Poparli ich radni powiatu wodzisławskiego, ze starostą Tadeuszem Skatułą na czele. Jak zaznaczył ks. prob. Jan Ficek, dziekan dekanatu gorzyckiego, mieszkańcy i pracownicy DPS-u chcieli mieć u siebie patrona, który jest już w niebie. – Taka była nasza wola – potwierdził Ryszard Paweł Nawrocki, dyrektor gorzyckiego DPS-u. – Nasz dom od 2008 r. nosi imię Jana Pawła II.

Kiedy podano pierwszą wiadomość o staraniach mieszkańców i pracowników DPS-u, a także o zaangażowaniu w tę inicjatywę przedstawicieli lokalnych władz, na niektórych portalach infor-

macyjnych pojawiły się złośliwe uwagi. – Szybko jednak zniknęły – mówi Tadeusz Skatuła. – Każdy ma swoje prawa. Reprezentując powiat wodzisławski i starając się o relikwie polskiego papieża, nie przekroczyłem swoich uprawnień. Mówię to nie tylko jako starosta, ale również jako głęboko wierzący katolik. Wiem, że za zgodą rady powiatu zrobiliśmy coś dobrego dla społeczności gorzyckiego domu.

Opinię starosty podzielili przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, bo licznie stawili się na uroczystości wprowadzenia relikwii. W relikwiarzu umieszczono fragment poplamionej krwią koszuli Jana Pawła II, którą miał na sobie w dzień zamachu na Placu św. Piotra w 1981 r. – Cieszę się, że relikwie naszego błogosławionego papieża dotarły do Gorzyc. Mam

nadzieję, że cieszą się również mieszkańcy DPS-u, którzy w ten sposób są bliżej niego – stwierdził Tadeusz Skatuła.

– Wstawiennictwo Ojca Świętego daje ulgę – powiedziała pochodząca ze Lwowa Krystyna Palewicz. Do gorzyckiego ośrodka przyprowadziła się 14 lat temu z Gliwic. – W dniu beatyfikacji bardzo źle się czułam. Prosiłam Jana Pawła II: „Pozwól mi spokojnie odejść”. Od tamtego czasu moje samopoczucie znacznie się poprawiło. Czy to cud?

Z kolei dla 46-letniego Henryka Bachenia z Jastrzębia-Zdroju, chorego na stwardnienie rozsiane, kult błogosławionego papieża Polaka jest źródłem natchnień do życia. – W chorobie opuściła mnie żona,

to boli. Na szczęście pozostali dwaj synowie.

Obecny na uroczystościach abp Damian Zimoń powiedział, że działanie tak wielu instytucji samorządowych i powiatowych okraśliło rumieńcem wiary ludzi starszych i chorych, którzy w DPS-ie niejednokrotnie kończą ziemskie życie. – Jan Paweł II, jako jeden z wielu biskupów całego świata, był prawdziwym apostołem. Kościołowi i ludziom poświęcił całą posługę kapłańską – mówił. – Jesteśmy pokoleniem obdarowanym świętością wielkiego człowieka. Od niego uczymy się modlitwy i rozmyślania nad Ewangelią. On prowadzi nas do Chrystusa, czyli do Eucharystii.

Ks. Roman Chromy

Rajd z misją

Kondycja świadomości

Choroba, która zaskakuje. Śmierć i pomysł, co zrobić, żeby pomóc innym przetrwać trudne chwile – historia, jakich wiele. Jednak ta skończyła się na dwóch kołach.

Zanim moja mama zachorowała, niewiele wiedziałem na temat hospicjów w Polsce – szczerze przyznaje Janusz Holender. Na co dzień mieszka w Wielkiej Brytanii, dlatego nie miał możliwości, by samodzielnie zatroszczyć się o matkę. Po jej śmierci postanowił wspomóc ruch hospicyjny w Polsce. Razem z córką założył „Fundację Babci Aliny”. W tym roku po raz drugi zorganizowali rajd rowerowy, by zebrać fundusze na działalność. – Nie wierzyłem, że się to uda tu w Polsce. Okazało się, że dzięki



Chorzów był drugim przystankiem na trasie do Gdańska

naszej wyprawie znalazła się cała masa chętnych, którzy chcą nas wspomóc. To nie są wielkie kwoty,

ale nam najbardziej chodzi o to, by pokazać kondycję hospicjów – mówi Holender.

Rowerzyści przez 10 dni mają zamiar przejechać całą Polskę. Zaczęli w Bielsku-Białej, gdzie mieszkała babcia Alina, a kończą w Gdańsku. Grupę 20 cyklistów tworzą w większości Brytyjczycy, jest kilka osób z Chorzowa. Elżbieta Jacimirska, psycholog z chorzowskiego hospicjum, również bierze udział w rajdzie. Przyznaje, że nie zastanawiała się długo, jaką ma podjąć decyzję. – To wspomniała inicjatywa, a ja lubię jeździć na rowerze. Przyjeżdżam nim do pracy, więc teraz mogę traktować to jako trening – uśmiecha się.

Prezes hospicjum w Chorzowie przyznaje, że w tej akcji bardziej od pieniędzy liczy się świadomość, jaką zdobywają ludzie. – Może przestaną się wzdragać na samo słowo: „hospicjum”? – zastanawia się Barbara Kopczyńska. Marta Paluch

Troski Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej

Zakonnica jest kobietą

Uzmysłować, jak zanurzona w Bogu kobiecość może rozkwitnąć – to cel marianek. Starają się pokazać dziewczętom, jak odnaleźć swoją wartość w zderzeniu z dzisiejszym światem.



Siostra Paulina (w środku) zajmuje się przesyłaniem dokumentów w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożej s. Dulcissimy. Na zdjęciu: przy grobie s. Dulcissimy w Brzeziu k. Raciborza z s. Joanną (po lewej) i s. Chrystianą z prowincji braniczkiej na Opolszczyźnie
PONIZEJ: Obrączka siostry Maryi Niepokalanej z wtopionym sercem, na którym wygrawerowane są litery IHS

Kolebką naszego zgromadzenia jest Wrocław – wyjaśnia s. Kinga. – Tam na dworcu nasz założyciel ks. Jan Schneider z pierwszymi siostrami wyszukiwał dziewczęta, które przyjechały do wielkiego miasta w pogoni za lepszym życiem i już po wyjściu z pociągu przeżywały rozczarowanie: stawały i nie wiedziały, co dalej.

Troska o kobiety jest głównym charyzmatem Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. Siostry prowadzą m.in. Stowarzyszenie PoMOC, w którym schronienie znajdują ofiary przemocy domowej, kobiety, które chcą zerwać z prostytutką. Marianki są dyskretne. Niechętnie opowiadają o szczegółach pracy ośrodka. Chronią swoich podopiecznych, ponieważ nie chcą, by cokolwiek zaburzyło trudy terapii. – To są skomplikowane sprawy. Trafiają do nas kobiety poranione, niepotrafiące poradzić sobie z własnym życiem – wyjaśnia

s. Dominika. – Czasem musimy pokazywać im, jak tworzy się podstawowe więzi międzyludzkie, bo one nie poznały tego w domu.

Siostry starają się pokazać siłę adoracji Najświętszego Sakramentu. Czasem tylko wysłuchać. I jak zapewniają, najprostsze gesty są najbardziej skuteczne. – Być kobietą we współczesnym świecie jest bardzo trudno – zauważa s. Teresa. – Młode dziewczyny, nawet te z tzw. do-

brach domów, nie wiedzą, jak przyjąć dar kobiecości. Często wrażliwość, delikatność, całe bogactwo wnętrza

kobiety jest, niestety, przyćmione nadmiernym kultem fizyczności, seksualności. Problem z kobiecością, poczuciem własnej wartości jest jednym najczęściej poruszanych w majlach, które otrzymują siostry. Każdego dnia marianki odpowiadają na wiele

pytań o czystość, miłość, akceptację siebie. Najbardziej potrzebujące kobiety siostry otaczają modlitewną adopcją. – To coś podobnego jak duchowa adopcja dziecka nienarodzonego. Właściwie każdy może ofiarować swoje modlitwy, prace, cierpienia w konkretnej intencji – wyjaśnia s. Teresa. I dodaje, że zgłaszają się także mężczyźni gotowi podjąć taką ofiarę.

O sile wymodlonych przez marianki łask najlepiej zaświadcza mieszkańcy Brzezia, gdzie mocno tętni kult sługi Bożej s. M. Dulcissimy Heleny Hoffmann. Strażniczką jej pamięci jest s. Paulina. – Sama codziennie proszę ją o pomoc i jeszcze nigdy się nie zawiodłam – uśmiecha się siostra.

Podobnego zdania są mieszkańcy Brzezia, którzy nieustannie odwiedzają grób i sarkofag s. Dulcissimy. – Kiedy tu przyjechałam, miałam nieustannie wrażenie, że na cmentarzu odbywa się jakiś pogrzeb. Dopiero po chwili zdawałam sobie sprawę z tego, że to mieszkańcy wioski odwiedzają mogiłę s. Dulcissimy – mówi s. Paulina.

W 1999 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny. – Szczególnie mocno w intencji beatyfikacji modlimy się w okolicy rocznicy śmierci, która przypada 18 maja. Przyjeżdżają do nas wtedy członkowie jej rodziny – wyjaśnia s. Paulina.

Marta Paluch

Więcej o duchowej adopcji kobiet w potrzebie www.marianki.katowice.opoka.org.pl

R E K L A M A

Śląskie Lato
w Radiu eM 107,6 FM
ciekawe programy / zaskakujące nagrody
radio eM 107.6 fm



ALEKSANDRA PIETRZYGA

XIII Letni Ogród Teatralny

Kultury czar uLOTny

Zamiast sterczeć przed telewizorem, albo skwierczeć przy grillu, lepiej wybrać się na spektakl.

Połączenie słów: „ogród” i „Katowice” nie musi budzić skojarzenia z klęską. Trzynasta edycja Letniego Ogrodu Teatralnego (LOT), który jak zwykle latem prezentuje

się w podcieniach Centrum Kultury Katowice (CKK), jest niewątpliwym dowodem sukcesu. Choć przed kilkunastoma laty sceptycy pukali się w czoła, bo kto wybierze się na spektakl w upalny weekend, to twórcy LOT-u, związani z CKK i Teatrem Korez dopięli swego i teraz pozostaje im tylko pozazdrościć powodzenia. Plenerowe spektakle, koncerty i kabaretowe spotkania od lat cieszą się niezmienną popularnością. „Wychowaliśmy pokolenia

widzów” – cieszą się organizatorzy. Szacuje się, że LOT w ciągu dwóch letnich miesięcy ściąga do stolicy regionu około 10 tys. osób z całej Polski, a koszt przedsięwzięcia wynosi ponad 400 tys. zł.

Program tegorocznej imprezy jest na tyle zróżnicowany, że każdy miłośnik teatru powinien znaleźć coś dla siebie. Do jednej z ciekawszych propozycji należy „Wodzirej” Teatru IMKA z Warszawy. Pierwsze skojarzenie kinomanów oka-

Projekt „Mój Teatr” katowickiego Teatru DIM z aktywnym udziałem młodych widzów w tworzeniu spektaklu. Dzieci wspólnie z aktorami animują rolę: grają, śpiewają, tańczą. Spontaniczność jest tu największym atutem

zuje się słuszne. Jest to faktycznie adaptacja scenariusza filmu z 1978 roku, pod tym samym tytułem, w reżyserii Feliksa Falka. Opowieść o dążeniu do sukcesu i kariery, które szybko może przerodzić się w obsesję. Historia wymuszająca ponadczasową refleksję.

Innym wydarzeniem teatralnym, na które warto zwrócić uwagę, podczas trwania trzynastej edycji LOT-u, jest spektakl „Była już taka miłość, ale...” w wykonaniu legnickiego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej. Tu szczególnie interesujący jest wątek religijny, tym bardziej, że autor sztuki Przemysław Wojcieszek deklaruje się jako niewierzący, choć ewidentne poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe pytania o wiarę, każe go określić raczej mianem agnostyka.

LOT, jak co roku, nie zapomina o najmłodszych widzach teatru. Tych, którzy w kolejnych latach będą tworzyć jego historię. Dla milusińskich zarezerwowane są niedzielne popołudnia. „Calineczka”, „Królewna Śnieżka”, „W dolinie Muminków” czy „Mój przyjaciel Pies” to propozycje dla dzieci i ich rodziców. Zamiast narzekać na powszechny brak kultury, lepiej wprowadzić w jej arkana najmłodsze pokolenie.

Aleksandra Pietryga

Leksykon i antologia demonologii ludowej

Mitologia Śląska

Mity to fikcyjne, bajkowe historie czy może symboliczne opowiadania, w których wyraża się „ludzkie doświadczenie świata jako rzeczywistości sakralnej”?

Pytanie takie postawił Radosław S. Czarnecki we wprowadzeniu do „Mitologii śląskiej”, która właśnie ukazała się nakładem katowickiej oficyny KOS. Imponujący leksykon autorstwa Barbary i Adama Podgórczych zbiera regionalne wierzenia ludowe świadczące o niezwy-

kłym bogactwie śląskiej kultury duchowej.

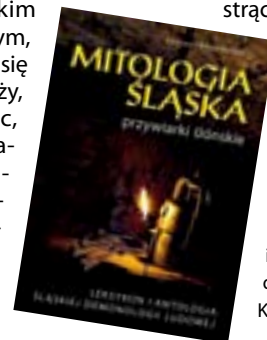
O tym, że przez wieki postacie i wątki znane z Biblii nakładały się na ludowe przesady i pozostałości wierzeń słowiańskich, wiemy chociażby z „Legendy Tatr” Kazimierza Przerwy-Tetmajera, w której górale z epoki Janosika gorliwie modlili się do Matki Boskiej Ludźmierskiej, by broniła ich przed... starosłowiańskimi, pogańskimi bóstwami. Czy podobnie było na Śląsku? W dużej mierze tak, a że Barbara i Adam

Podgórcy zajmują się regionem, który przez stulecia znajdował się w niemieckim kręgu kulturowym, w ich książce roi się nie tylko od uboży, rusałek i nocnic, ale także od Paterplesów, Waldgeisterów czy jędzowatych Reggemuhme. Zdumiewa wyobraźnia prostych ludzi

przed wieków, którzy w utopczach upatrywali zbuntowanych aniołów strąconych z nieba nie wprost

do czeluści piekielnych, ale do rzek i stawów.

Piotr Drzyzga



Barbara i Adam Podgórcy, Mitologia śląska, czyli przywiarki śląskie. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej, KOS, Katowice, 2011, ss. 560.